

Magdalena Drab

FILM ODCINKOWY Z LUDŹMI W TLE

WYSTĘPUJĄ:

NN1 - mężczyzna

NN2 - kobieta, którą można pomylić z mężczyzną

NN3 - mężczyzna

NN4 - mężczyzna

NN5 - kobieta

NN5a - dziecko

NN6 - mężczyzna

KAPITAN LOK

ŻONA LOKA

SZEREGOWY

TEN JEDEN JENIEC

PROSIMY O WYŁĄCZENIE TELEFONÓW KOMÓRKOWYCH, NIEROBIENIE ZDJĘĆ, NIENAGRYWANIE SPEKTAKLU I NIWYCHODZENIE ZE SPEKTAKLU, BO TO JEST SPEKTAKL OTOCZONY DRUTEM KOLCZASTYM I KAŻDA PRÓBA UCIECZKI MOŻE SKOŃCZYĆ SIĘ KOŃCEM UCIEKINIERA.

SUGESTIE INSCENIZACYJNE:

Na scenie znajduje się szklany pojemnik wielkości niewielkiego domu lub raczej obory, to niby-akwarium wypełnione jest w jednej trzeciej skotłowanymi ubraniami, ludźmi i przedmiotami przykrytymi cienką warstwą ziemi. Gdzieś ręka, gdzieś noga, gdzieś but. Po tym wszystkim chodzą pozbawieni nazwisk bohaterowie, choć bardziej prawdopodobne jest, że siedzą lub stoją, opierając się o szklane ściany. Na zewnątrz szklanej klatki, na scenie rośnie trawa, może drzewo. Film wyświetlany jest na szybach. Być może widać migawki, słychać głosy: "W kolejnym odcinku: "Domagam się zakopania tych panów w siedmiotysięcznym składzie", "Kochanie, junior ułaskawił jeńca za cukierka, czy sądzisz, że należy mu się za to kara?", "Walczy o każdy centymetr tej ziemi, wypalmy ją do cna, a potem zasadzimy zboże, daj Boże. - Kapitanie, czy to był wiersz? - Tak, poemat. Zapisujcie, szeregowy. Sam nie panuję nad tym, kiedy z ust wymyka mi się wielka sztuka. Bądźcie czujni szeregowi! - Będziemy czujni, kapitanie", "Do ataku! - Kochanie, to tylko sen! - Jaka szkoda!", "Papierosy "Kapral" - prawdziwa wartość", FANFARY, STRZAŁY, Miś pluszowy z amputowaną nogą życzy dzieciom w obozie słodkich snów."

Jeńcy oglądają lub nie, w zależności od tego w jak złym są nastroju. Obowiązująca waluta to papierosy "Kapral".

STRESZCZENIE DLA NIEZAINTERESOWANYCH:

Jeńcy w obozie X zwani też więźniami oglądają serial o Kapitanie Loku. Kapitan Lok posiada duży lok nad prawą brwią oraz wiele medali. "Kapitan Lok" jest operą mydlaną nakręconą specjalnie dla jeńców i wyświetlaną zaraz po jedynej kromce chleba, którą otrzymali na początku tej opowieści zgodnie z zasadą: "chleba i igrzysk". Więźniowie czekają na śmierć cierpliwie i w ciszy. Nie są oni z gatunku elementu jątrzącego. Głównie przedstawiciele prostych oraz skomplikowanych zawodów, które w żaden sposób nie wiążą się z noszeniem broni.

ODCINEK I

SZEREGOWY: Kapitanie, wszystkie rozkazy wykonano. Czy ma pan dla mnie jeszcze jakieś polecenia?

KAPITAN LOK: Nie, szeregowy. Jesteś dobrym podkomendnym. Idź spokojnie do domu, do żony, zjedz fasolkę z puszki i poklep żonę po pupie.

SZEREGOWY: Dziękuję, kapitanie. To wielkie wyróżnienie. Niemniej moja żona została w naszym domu, który też został... To znaczy moja żona znajduje się jakieś dwieście kilometrów od naszego pułku.

KAPITAN LOK: Trudno, trudno...

SZEREGOWY: I prawdę mówiąc fasolka też się skończyła.

KAPITAN LOK: Bywa...

SZEREGOWY: Właściwie to pułk chciał zapytać, czy moglibyśmy trochę pograbić i pogwałcić, żeby orzeźwić nadwątłone wojną ciała.

KAPITAN LOK: Naturalnie, nadwątłone...

SZEREGOWY: Rozkaz?

KAPITAN LOK: Sam nie wiem... Tyle już dziś miałeś na głowie... Nie, chcę ci, szeregowy, dokładać.

SZEREGOWY: Jestem zawsze gotów do wypełniania rozkazów, kapitanie. Służba to moja pasja.

KAPITAN LOK: Jednak gwałty i grabieże to bardzo absorbujące zajęcie, a jutro musisz mieć, szeregowy, siły, żeby przekopać trochę lasu.

SZEREGOWY: Jeńcy zgodzili się kopać, kapitanie.

KAPITAN LOK: Samowolnie?

SZEREGOWY: Za naszą namową, kapitanie.

KAPITAN LOK: To dobrze. Nie cierpię samowoli wśród jeńców.

SZEREGOWY: To jak z moją grabieżą, kapitanie?

KAPITAN LOK: Sam nie wiem... Niech będzie. Mam miękkie serce. Ukradnij sobie jakąś kurkę i zabawcie się z kolegami.

SZEREGOWY: Dziękuję, kapitanie.

Lok kapitana Loka powiewa na wietrze. W tle górzysta panorama. Szeregowy ma łzy w oczach. Kapitan także. Myśli o przyszłych podbojach. Wzgórza zapelniają się chorągiewkami z emblematem w kształcie loka. Słońce chowa się powoli za jedno ze wzgórz. Muzyka rozrywa serce.

NN6: Kto to reżyseruje?

NN2: Nie wiem. Chyba taśmowo robią.

NN6: Jak to się może opłacać?

NN2: Pewnie nasze domy przerabiają na ten chłam.

NN6: Domy przerabiają na serial?

NN3: Nawet chłam kosztuje.

Więźniowie zjadają swoje kromki lub nie. NN1 wygrzebuje z kieszeni zdezelowaną broń palną i oferuje współwięźniowi NN3. W obozie X handel ma się dobrze.

NN1: Rewolwery, dziecięce, w różnych kształtach i rozmiarach. Bezpieczne, bez bepea i z certyfikatem. Do użytku od pierwszego miesiąca życia.

NN3: No nie wiem.

NN1: Chłopczyk czy dziewczynka?

NN3: Nie wiem jeszcze.

NN1: Jeśli chłopiec, to zdecydowanie colt, a jak dziewczynka, to beretta.

NN3: Nie wiem. Nie wiem, czy to chłopiec czy dziewczynka. Zabrali żonę tydzień temu i nie mam wieści.

NN1: Niech pan weźmie colta na dobrą wróżbę.

NN3: A co jeśli będzie dziewczynka?

NN1: Na pewno będzie chłopczyk.

NN3: A jak będzie dziewczynka?

NN1: Mam tu taki niezobowiązujący pistolet-gryzak, niech pan weźmie. I nawet tak grzechocze, o, widzi pan? Niech pan weźmie. Taki się nada i dla chłopca i dla dziewczynki.

NN3: To może rzeczywiście wezmę ten.

NN1: To najbezpieczniej, jeśli nie wiadomo, czy chłopczyk czy dziewczynka.

NN3: Tak zrobię. A po ile?

NN1: Dwadzieścia.

NN3: A taniej nic pan nie ma?

NN1: Taniej nie.

NN3: Szkoda.

NN1: Dobra, ile pan ma?

NN3: Siedem.

NN1: Daj pan. Na dobrą wróżbę dla dziecka.

NN3: Dziękuję.

NN4: *śpiewa, pali papierosa i gra na gitarze aż do końca monologu NN6* Tata kupił mi czołga...

NN2: Czołg.

NN4: Tata kupił mi czołga...

NN2: Czołg.

NN4: Co?

NN2: Mówi się czołg.

NN4: Wiem. Tata kupił mi czołga... Hej, hej, hej... Zielonego mego czołga, tata kupił mi... Będę miał swego czołga, zmiążdżę żmiję, szkiełko, głaz, i bezpiecznie siedząc w czołgu, zwiedzę sobie cały świat. Bo czołg jest wygodniejszy niż najlepsze buty. W czołgu pokonasz i najgorsze błota i największe góry. Dobrze, że... ta-ta kupił mi czołga... Hej, hej, hej... O, tata kupił mi czołga... Hej, hej, hej... Zielonego mego czołga tata kupił mi. Możecie śpiewać ze mną refren.

NN1: Ja dziękuję.

NN4: Nie byłem wystarczająco dobry, żeby zostać żołnierzem, bo mam jaskrę i płaskostopie. Za to wspaniale nadałem się na jeńca. Przeskoczyłem w hierarchii. Bez stawiania się żołnierzem od razu zostałem jeńcem. Zawsze podobała mi się wojna. Tata kupował mi ołowiane żołnierzyki, spodnie moro, a w ważniejsze uroczystości nosiliśmy kwiaty na groby nieznanym żołnierzom. Lubiałem krzyczeć w kierunku naszych wrogów: wystrzelać was, chuję, co do jednego. Nadal mogę to bezkarnie krzyczeć. Wystrzelać was, chuję, co do jednego! Wiedzą, że blefuję. Parszywa jaskra. Byłbym żołnierzem, płatnym mordercą albo płatnym trupem, miałbym pistolet i dawno temu strzeliłbym sobie w łeb. Nie musiałbym zostawać jeńcem. Jeździłbym teraz niebieskim czołgiem, nie czuł głodu, zimna, ani pragnienia. Tata kupił mi czołga...

NN4 śpiewa dalej i gra także na swojej zdezelowanej gitarze. NN6 pisze dziennik..

NN6: Ten obóz to raj. Można rozmawiać, ale nie można sięść, chyba że na film. Bo muszą być zasady i musi być dyscyplina. Można też jeść do woli, tylko że nikt nie daje nam jeść. Możesz jeść wszystko, co znajdziesz, ukradniesz lub upolujesz. Zjedliśmy już całą trawę i drzewa. Niektórzy zjadają też trupy, bo nikt ich nie sprząta. Możemy też jeść siebie nawzajem, nikt nam nie zabroni. Jeśli znajdzie się kilku mocniejszych zaczną się polowania. W końcu sami się wykończymy. Możesz tu do woli jeść, rozmawiać i nawet nakręcili dla nas serial. Można też do woli pić. Gorzej, gdy przez kilka dni nie pada deszcz. Za niedługo też podobno zbudują nam zadaszenie, żebyśmy nie mokli. Wszyscy rozprawiają, czy granica dachu znajdzie się w obrębie obozu czy poza nim. Jeśli w obrębie, to wspaniale. Wystarczy wtedy podstawić dłonie lub usta. Jeśli poza nim, nie

przeżyjemy nawet tygodnia. Możemy tu do woli rozmawiać, jeść, pić i oglądać telewizję. Musimy tylko po parę godzin dziennie trzymać ręce w górze na znak poddaństwa i pokojowych zamiarów i stać na znak chęci poprawy. Na znak gotowości. Nikt do nas nie strzela, chyba że poprosimy na piśmie. Ja poproszę chyba już dziś. Nikt nie będzie winny mojej śmierci. Będzie ona formą przysługi. Wojennej eutanazji. Najlepiej wymyślone miejsce na ziemi. Raj. Niestety drzewo poznania dobra i zła zostało już przez nas zjedzone, a zdolność poznania dobra i zła strawiona i wysrana wiele tygodni temu. Nie ma dla nas ratunku. Bóg mieszka gdzie indziej. Dziś na kolację skórzany pasek. Podobno trzeba go długo gotować. A my możemy gotować, czemu nie. Jeśli tylko znajdziesz garnek i kuchenkę, gotuj, proszę bardzo, nikt ci nie zabroni.

NN2: Palenie szkodzi zdrowiu.

NN4 przestaje grać. Podaje NN2 papierosa.

NN4: Masz.

NN2: A ty skąd masz?

NN4: Był tu jeden, co nielegalnie handlował fajkami.

NN2: Aha. Można go gdzieś złapać?

NN4: Nie.

NN2: Czemu?

NN4: Bo nie żyje.

NN2: Aha.

NN4: Papierosy szkodzą zdrowiu.

NN2: Nawet tutaj.

NN4: Nawet tutaj. Podkablowałem go i w nagrodę dostałem paczkę fajek. Wypalę teraz wszystkie naraz, bo po co czekać, skoro nie wiadomo, ile jeszcze pożyję. Paczka na jednym wdechu i człowiek czuje każdą komórkę swojego ciała.

NN2: Po co go podkablowałeś?

NN4: Bo strasznie chciało mi się palić, a nie miałem za co kupić.

NN2: A czemu się ze mną podzieliłeś?

NN4: Bo jestem dobrym człowiekiem, przyjacielem. Zagadka: czemu dziś dzień trwa siedemnaście godzin, a za pół roku będzie trwał siedem? Dlaczego? Co powiesz?

NN2: Nie znam się na tym.

NN4: A widzisz. I to są zagadki świata. Dla ich rozwiązania warto żyć. Dałem ci cel. To jakby drugie życie. Komuś zabrałem, komuś dałem. Boski przywilej człowieka.

Pauza

NN6: Jak to jest, kiedy z tysięcy osób zostanie sześć? Właśnie tak. Elitarnie.

NN1: Co to było?

NN6: Przemysłenie.

NN1: Zaczynało się jak kawał.

NN6: Kiedyś lubiłem żartować.

NN1: I nawet skończyło się jak kawał. Szkoda, że słaby.

NN3: Moja żona wkrótce wróci z dzieckiem. Ze szpitala. Z moją żoną i dzieckiem byłoby nas ośmioro.

NN5: Dziewięcioro. Pan się pomylił. Pan nie policzył wszystkich. *NN5 trzyma na kolanach ciało jakiegoś dziecka*

NN4: Nie ma już jego żony i dziecka.

NN5: Co?

NN4: Mówię, co wiem.

NN5: Lepiej, żeby pan nie mówił.

NN3: Mam kontakty. Moja żona jest w szpitalu. Wiem to. Mam zaufanych przyjaciół.

NN4: To, co tu robisz?

NN3: Nie mogli uratować wszystkich. Wybrałem życie żony i dziecka.

NN4: Więc jesteś szczęśliwy.

NN3: Tak, jestem szczęśliwy, jestem spokojny.

NN4: Jesteś szlachetny.

NN3: Każdy na moim miejscu zrobiłby to samo.

NN4: Ale ja i tak wiem, że nie ma już twojej żony i dziecka.

NN5: Niech pan już nie mówi.

NN4: Ale to prawda. Zakopali ich pod drzewem jak psy. Drzewa bujnie rosną na trupach, zwłaszcza czeremchy. Zjadłbym czeremchę. Cokolwiek zresztą bym zjadł. Twoją żonę i dziecko też bym zjadł. Na jedno by wyszło. Żona i dziecko są pewnie bardziej pożywni niż czeremcha. A jaka pożywna jest ziemia, na której leżała żona z dzieckiem. Taka ziemia jest ciepła i pożywna. Przynajmniej dopóki nie ostygnie wraz z trupami żony i dziecka.

NN5: Zamknij się.

NN3: Nie złoścę się. Bredzi z głodu.

NN4: Zakład?

NN3: Nie zakładam się.

NN4: Powinieneś. Gry bardzo rozluźniają. Pozwalają pozbyć się napięcia. A ty wyglądasz mi na strasznego sztywniaka, którego gryzie jakiś kłopot. Trochę hazardu, kolego. W tych warunkach

hazard niespecjalnie różni się od normalnego życia. Gry... Zespołowe, planszówki... Albo co drugi występ, cel, pal...

NN5: Zamknij się, zamknij się, zamknij się!

NN4: Nie zamknę się. Opowiedz koleżance, jak to jest oddać Panu żonę z dzieckiem w brzuchu? Ja mogę ci opowiedzieć, jak to jest oddać Panu postronnego handlarza tytoniu z powodu prostej zachcianki. Nikotynowego świerzbień w gardle.

NN3: Nikogo to nie interesuje.

NN4: Cholerni święci. Cholerne świętobliwe ryje.

NN3: Nie wiem, o co panu chodzi, ale my tu jesteśmy cywilizowanymi ludźmi. Nie wybieraliśmy sobie tego miejsca, ani tego towarzystwa. Byłbym wdzięczny, gdyby przestał pan nas obrażać, żeby samemu poczuć się lepiej.

NN4: Tak. Robię sobie dobrze, szkalując uczciwych męczenników. Masz mnie, dziadku.

NN3: Nie jestem dziadkiem.

NN4: A wyglądasz jak dziadek. I zupełnie nie wyglądasz jak cywilizowany człowiek. Bardziej jak bezdomny na skraju śmierci albo jak jeniec w obozie. Ale oczywiście nie kierujemy się pozorami.

NN5: Muszą mieć co do nas jakieś plany, skoro nakręcili dla nas ten serial. Serial to bardzo dużo pieniędzy. Może poprośmy o mniej odcinków, a więcej kromek chleba.

NN4: Ja myślę, że kolega jest zadowolony z podziału środków. Telewizja to dopiero cywilizacja. Nie to co prozaiczny chleb.

NN3: Czemu pan się na mnie wziął?

NN4: Nie podoba mi się funkcja jedyne go łotra. Nie lubię kłamstwa. I nie lubię tchórzy.

NN3: To znaczy, że pana zdaniem jestem zakłamanym, tchórzliwym łotrem?

NN4: Właśnie to.

NN3: Żal mi pana.

NN4: Mnie też siebie żal.

NN3: To trudny czas. Nie mam panu za złe. Pozwoli pan, że teraz poczytam. *Wyciąga fragment gazetki z marketu i czyta*

NN2: Mógłby pan na głos?

NN5: Ja też bym prosiła.

NN6: Niech pan czyta.

NN3: Schab bez kości – 17,99, pomarańcze hiszpańskie, promocja, tylko 4,99 kilogram, T-shirt sportowy, różne kolory, czerwony, zielony, niebieski, czarny, 39,99, piłka sensoryczna, hit, 12,99, skarpety bawełniane, różne rozmiary tyl...

NN6: Czytaj dalej.

NN3: Nie ma.

NN5: Tylko tyle?

NN3: Tyle.

NN5: To czytaj jeszcze raz.

NN3: Schab bez kości...

NN2: Mogę pana prosić, żeby czytał pan wolniej? Z wyczuciem.

NN3: To tylko rzeczy.

NN2: Nie chodzi o rzeczy, chodzi o słowa. Chcę usłyszeć słowa.

NN3: Po co?

NN1: Po co ci słowo schab. Albo piłka? Kiedy ostatnio widziałeś schab albo piłkę? Robisz sobie w głowie skansen?

NN2: Ładnie brzmią.

NN3: Ale są bezużyteczne.

NN2: To po co czytasz?

NN3: Po prostu chciałem poczytać. I ładnie brzmią.

NN2: Prawda, że ładnie?

NN3: I miło jest poczytać.

NN2: Tak, bardzo miło.

NN3: To jeszcze raz. Wolniej i z wyczuciem.

NN2: Wolniej i z wyczuciem.

NN3: Schab bez kości... *na ekranie pojawia się obraz zapowiadający kolejny odcinek „Kapitana Loka”*

NN5: Cicho, może teraz coś powiedzą. Może powiedzą, co z nami będzie. Może ktoś coś powie.

NN1: Cicho...

ODCINEK II

Głęboka noc, w oddali łuna pożaru.

KAPITAN LOK: Co się tu dzieje, szeregowy?

SZEREGOWY: Kapitanie, złapaliśmy kurkę, ale zbiegła.

KAPITAN LOK: Jak to?

SZEREGOWY: Wstyd nam. Wstydzimy się. Kurka zerwała się ze sznurka i wróciła na teren wroga.

KAPITAN LOK: Szkoda, wielka szkoda. Miałem ogromną ochotę na pieczone udko. Zawiedliście mnie, szeregowy. Kolejna trudna noc. Ach, kiedy przyjdzie sen? Kiedy? Kiedy złożę głowę na

poduszkę i nie będę musiał ruszać z odsieczą i odbierać zagrabionych nam łupów? Za stracony łup szeregowy otrzyma siedem razy łup w łeb.

SZEREGOWY: Łup w łeb! Tak jest, panie kapitanie! A kto ma wymierzyć mi łup w łeb?

KAPITAN LOK: Sam. Spróbuj sam. A jak nie będzie ci szło, to ci ewentualnie pomogę.

SZEREGOWY: Tak jest, panie kapitanie. Dziękuję kapitanie za kapitana wielkoduszność.

KAPITAN LOK: Mam miękkie serce. Zwłaszcza nocą, gdy jestem zmęczony i nie w pełni poczytalny, trudniej mi panować nad moją wielkodusznością.

SZEREGOWY: Kapitanie, mam kłopot z łup w łeb. Melduję kłopot natury osobistej.

KAPITAN LOK: Co się dzieje, szeregowy?

SZEREGOWY: Kapitanie, bieda i wyzysk sprzed wojny pozbawiły mnie edukacji i rozwoju. A edukacja i rozwój, który ofiarowała mi kompania podczas wojny nie uwzględniała rachunków. Nie policzę do siedmiu. Umieję do dwóch.

KAPITAN LOK: Do dwóch... To kameralnie.

SZEREGOWY: To dzięki grze, w którą bawimy się z jeńcami: co drugi występ, cel, pal.

KAPITAN LOK: Och, to przykre i kłopotliwe, szeregowy. Będę musiał szeregowego zdegradować za luki w kwalifikacjach.

SZEREGOWY: Ale kapitanie, nie ma niższego stopnia niż szeregowy.

KAPITAN LOK: W takim razie będziemy musieli takowy dla ciebie utworzyć. Od dziś nazywasz się podszeregowym lub nadjeńcem. Musimy przepróbować, która nazwa lepiej układa się w ustach. Szeregowi spróbujmy!

Szeregowi i Kapitan Lok próbują.

KAPITAN LOK: Wolę nadjeńca. Tak jest krócej. A wy szeregowi?

SZEREGOWY: My wolimy to, co kapitan.

KAPITAN LOK: To świetnie. W kompanii liczy się jednomyślność. Nadjeńcu, ponieważ nie mamy epoletów, które moglibyśmy z ciebie zerwać, aby zaznaczyć twoje nadjenictwo, od dziś będziesz chodził po obozie na kolanach.

SZEREGOWY: Tak jest, kapitanie.

KAPITAN LOK: Gdy znudzi mi się ta gra, dam ci znać. *(pauza, szeregowy chodzi)* Już.

SZEREGOWY: Dziękuję, kapitanie.

KAPITAN LOK: No, no, no... Nie ma za co. Nie ma za co. A następnym razem uważajcie na kurki. W kurce drzemie prawdziwa siła, kurka żywi w nas krwawego boga wojny, jeśli pozwolimy kurkom umykać tak łatwo, nie starczy nam sił, by gwałcić i grabić. Proszę o zbudowanie pomnika zbiegłej kurki, aby ta noc na zawsze wryła się w naszą pamięć. O tej nocy będą powstawać legendy, wasze dzieci będą wspominać tę noc, wtulając się w mleczne piersi swych matek, a przyszłe

pokolenia ułożą o niej pieśni. Ta noc...

Kamera odjeżdża w stronę rozgwieżdżonego nieba, męski chór śpiewa piosenkę o tej nocy. Niebo staje w płomieniach.

"Ta noc pod skrzydłami ptaka

Co dziobie, choć nie lata,

W moim sercu wypaliła znak.

Tej nocy poznałem, co to głód,

Gdy mój drób zagarnął wróg.

Już nigdy podejść nie dam się tak.

Do ostatniej kropli krwi,

Będę walczył z całych sił,

Kurki żołnierzowi potrzeba wszak.

Tak jak kobiety i odrobiny przemocy,

By wymazać traumę tej nocy,

Gdy zbiegła kurka na mej dumie wypaliła znak"